

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mieś. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

**Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!**

**Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!**

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII.

Olsztyn, na piątek 8-go lutego 1929 r.

Nr. 32

Oblicze pruskiej polityki wschodniej

Olsztyn, dnia 7 lutego 1929.

„Ostdeutsche Morgenpost” wychodząca w Pytomiu na Śląsku opolskim, organ ciężkiego przemysłu górnośląskiego, przynosi w nr. 354 artykuł, dotyczący tak często omawianej sprawy szkolnictwa mniejszościowego. Pismo to, redagowane w duchu hakatystycznym, już poprzednio zajmowało stanowisko przeciwnie uregulowaniu spraw mniejszościowych, odrzucając ordynację szkolną jako szkodliwą dla Prus.

W wspomnianym numerze znajdujemy artykuł pod tytułem „Die neue preussische Ostmarkenpolitik”. Autorem tegoż artykułu jest niejakis Fr. B. Hein z Olsztyna.

Pisze on między innymi:

Nowa pruska ordynacja regulująca szkolnictwo mniejszościowe pozwala mniejszości polskiej tworzyć wszędzie, gdzie nie istnieją osobne umowy (Konwencja Genewska na Śląsku) tworzyć szkoły prywatne, które będą subwencjonowane przez rząd pruski. W tych szkołach mogą udzielać nauki nauczyciele polscy. Język polski jest językiem wykładowym, dalej program nauki jest ten sam jak w niemieckich szkołach ludowych.

Stwierdzając powyższe fakty zapytuje się p. Hein z Olsztyna: „jakie następstwa mieć może ordynacja pruska?” Zastanawiając się nad tem zapytaniem przychodzi on do takiego rezultatu:

Ponieważ na Górnym Śląsku obowiązuje Konwencja Genewska, ordynacja pruska jest miarodajną w pierwszym rzędzie dla południowej części Prus Wschodnich, dla Pogranicza oraz dla niektórych miast zagłębia Ruhry. Głównym terenem są jednak Prusy Wschodnie, które równają się pod względem graniczo-politycznym obleżonej twierdzy.

Na podstawie statystyki pruskiej stara się autor wspomnianego artykułu udowodnić, że element polski narodowo uświadomiony jest tutaj liczbowo nieznaczny. Dla uzasadnienia tegoż twierdzenia przytacza p. Hein głosy polskie oddane podczas wyborów oraz podczas plebiscytu, oraz pruską statystykę językową i przychodzi do wniosku, że zanik polskości kroczy szybko naprzód. Pochodu tego nie zdola powstrzymać gorliwa propaganda polska.

Nie wchodzimy w błędną argumentację p. Heina z Olsztyna, ale zaznaczamy, że liczbę głosów polskich oddaną podczas wyborów oraz pruską statystykę językową nie można uważać za dowód zaniku uświadomienia narodowego wśród ludu polskiego. Przyczyną tego objawu należy szukać w czem innym. Pisaliśmy już o tem dość często.

P. Hein, pisząc o zaniku polskości, przyznaje tym samym, że musiała tu w Prusach Wschodnich żyć ludność polska liczebnie bardzo silna, która dzięki bezwzględnej i brutalnej polityki germanizacyjnej maleje. Niemcy zatem, którzy przy każdej sposobności chwalać się lojalnością wobec mniejszości polskiej równocześnie śpiewają hymny pochwalne na cześć pruskiej polityki germanizacyjnej, tępiącej ludność polską na terenach pogranicznych.

Językowa mniejszość — pisze dalej autor — nigdy nie żądała szkoły polskiej albo zgola mazurskiej. Posyłała swe dzieci chętnie i dumnie do szkół niemieckich.

Równie mniej więcej zdanie czytaliśmy w tych dniach w tutejszej „Allensteiner Zeitung” która pisała, że Polacy chętnie ofiarowali swych synów na ołtarzu niemieczyńi podczas wojny.

Ze Polacy bez szemrania spełniali i spełniają swe obowiązki wobec państwa niemieckiego jest dowodem lojalności Polaków, której to lojalności nam Niemcy stale odmawiają. Posyłał lud polski dzieci swe do szkoły pruskiej, bo jakże miał inaczej postąpić. Szkoły polskie, które ongiś tutaj istniały i w których przodkowie nasi uczyli się języka ojczy stego, odebrała nam brutalna polityka germanizacyjna. Ze się dziś tych szkół polskich domagamy, to nie jest to wynik agitacji polskiej na czele której — jak pisze Hein — stoi Baczewski, lecz jest to dążenie otrzymanie z powrotem tego, co lud polski dawniej posiadał. Ze lud polski po wioskach nie urzącza masowych zebrań protestacyjnych przeciw polityce germanizacyjnej i że na tych zebrań nie

woła głośnie o swe prawa, jest całkiem zrozumiałe. Mogłoby się tylko na to odważyć. Lud nasz nie ma zresztą potrzeby narażać się na terror i prześladowania tak władz, jak i organizacji bojowych. Lud polski łączy się bowiem w Towarzystwo Szkolne i jest rzeczą zrozumiałą, że Towarzystwo Szkolne, na czele którego stoi p. Baczewski, domaga się stanowczo praw szkolnych dla ludności polskiej.

P. Hein z Olsztyna przyznaje, że rząd pruski wydał ordynację regulującą szkolnictwo, bo ufa w swe własne siły. Innymi słowami: Rząd pruski daje możliwość tworzenia szkół polskich, ale czuje się dość silnym, by uniemożliwić powstanie szkół polskich.

Dalej pisze p. Hein, że wspaniałomyślny gość (wydanie więc ordynacji pruskiej nie jest niczem innym jak „eine grosszügige Geste”) zachęca Polaków do eksperymentów, za które rząd pruski pewnego dnia będzie musiał drogo zapłacić.

Na dowód tego przytacza p. Hein ochronki nasze, pisząc:

W dwóch wioskach na Warmii urządziło polskie Towarzystwo Szkolne ochronki. (Mył się p. Hein, bo mamy na Warmii 4 ochronki). Ochronki te — pisze p. Hein — są przykładnie prowadzone (mustergültig geleitet). Do ochronek tych psysają i tacy rodzice swe dzieci, którzy nie są przekonania

poiskiego, a czynią to dla tego, bo dzieci w tych ochronkach prócz troskliwej opieki otrzymują również podarki. (Naturalnie p. Hein, możemy dawać podarki, bo przecież otrzymujemy sute sumy z „Ost programu”. Cobyśmy z temi pieniędzmi mieli zrobić?) Nasze ochronkiarki to w oczach p. Heina, stoja w służbie „national” polskiej propagandy.

Dzięki istnieniu tych ochronek — pisze dalej p. Hein — głosy polskie w tych wioskach podczas ostatnich wyborów się powiększyły i nie ulega wątpliwości, że na skutek szkół polskich, które mają powstać będzie utrudniona przeciwpoganda Heimatdienstu. Rozpocznie się więc decydująca walka kulturalna. Niewątpimy że niemczyzna wyjdzie zwycięsko z tej walki.

A więc p. Hein przyznaje otwarcie, że aby nam uniemożliwić tworzenie szkół polskich, przyznanych nam ordynacją pruską, Heimatdienst podejmie się walki z nami. Dobrze o tem wiedzieć. Jest to znamienym przyczynkiem do pruskiej polityki mniejszościowej którą Niemcy chcą się pochwalić na najbliższym posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

My lud polski żadnej walki nie pragniemy a w narzuconej nam walce będziemy się bronić wszystkimi nam do dyspozycji stojącymi siłami. Z praw naszych bowiem niezrezygnujemy. O

Poincare oskarża

Starcie pomiędzy min. Zaleskim a Stresemannem w Lugano przeniosło sprawę mniejszości narodowych, a przede wszystkim stosunku polityki niemieckiej do tego zagadnienia na szeroki teren międzynarodowy. Po ostatniej dyskusji alzackiej w parlamencie francuskim ciężar tego zagadnienia przesunął się ze stosunków polsko-niemieckich, na stosunki niemiecko-francuskie.

Premjer francuski Poincare wypowiadając swą wielką mowę przeciwko autonomistom alzackim i zwracając uwagę na separatystyczną propagandę niemiecką w Alzacji podkreślił, iż rząd niemiecki przeznaczył na cele tej propagandy sumę 630 milj. franków. Min. Stresemann w odpowiedzi na to przyjął przedstawicieli prasy, wobec których niejasną matematyką budżetową starał się udowodnić, iż jest to rzeczą niemożliwą.

P. Stresemann zliczył poprostu razem wysokość funduszów dyspozycyjnych niektórych ministrów i stwierdził, iż suma ta jest o wiele mniejsza od kwoty wymienionej przez Poincarego. Niejasna ta matematyka budżetowa nikogo jednak nie przekona. Wiadomo, z jakim mistrzostwem umieją ukrywać Niemcy w budżecie rozmaitych niewojсковych ministerstw, wydatki przeznaczone w rzeczywistości na cele wojskowe. To samo może się dzieć w stosunku do funduszu na propagandę, nie mówiąc już o funduszach pozabudżetowych. Min. Stresemann zapowiedział zresztą, iż na mowę Poincarego dokładniej odpowie w Reichstagu. Czasu na wyszukanie wytłumaczenia będzie więc. Lecz, czy ktokolwiek w tą spóźnioną obronę uwierzy, należy raczej wątpić. Poincare, mając stan

o pełnym poczuciu odpowiedzialności, z pewnością lekkomyślnie i bez dowodów nie rzucił takiego oskarżenia.

Cała ta sprawa odbija się niewątpliwie w czasie dyskusji, jaka się rozwinie na Radzie Ligi Narodów nad wnioskiem rządu Rzeszy w sprawie mniejszości. Jak wiadomo, dr. Stresemann zgodnie ze swą zapowiedzią uczynioną na ostatniej Radzie Ligi Narodów przesłał do Genewy list domagający się wprowadzenia na porządek dzienny najbliższej sesji Rady Ligi następującego punktu: „Gwarancja Ligi Narodów dla postanowień w sprawie ochrony mniejszości”. Poza tem przedstawiciel Kanady w Radzie Ligi Dandurant zażądał omówienia na najbliższej sesji Rady sprawy sposobu badania wniosków mniejszościowych.

Prasa francuska łączy dyskusję alzacką z inicjatywą p. Stresemanna w sprawie mniejszości. „Intransigeant” pisze:

„Dr. Stresemann poruszył sprawę mniejszości w czasie nieodpowiednim. P. Stresemann ma jednak swoje plany. Rokowania rzeczoznawców reparyacyjnych będą ciężkie. Niemcy zaczynają przybierać wobec Francji groźną postawę przysuszając, iż tą drogą zmuszą ją do ustępstw. Cel jest jasny, lecz Francja nie da się wziąć na tę grę.

Podobnie i „Temps” wyraża ubolewanie, iż Stresemann podejmuje sprawę mniejszości w chwili kiedy może ona doprowadzić do ostrych starć. „Temps” wnioskuje!

„Niemcy mają nadzieję drogą wykorzystywania swych mniejszości narodowych wyrzucić wpływ na rozwój polityki europejskiej.”

Zjazd mniejszości polskiej w Cieszynie

Cieszyn czeski. Przybyła tu wycieczka przedstawicieli mniejszości na obczyźnie. Na dworcu w imieniu mniejszości polskiej z Czechosłowacji powitali przybyłych poseł do zgromadzenia narodowego w Pradze dr. Wolff oraz sekretarz polskiego związku ludowego w Cieszynie p. Waleczko. Najliczniej reprezentowana jest delegacja polska z Niemiec, bo liczy kilkanaście osób. Wśród delegacji tej znajdują się kierownik Związku Polaków w Niemczech dr. Kaczmarek z Berlina, były poseł na sejm pruski Baczewski z Olsztyna, dyr. Związku Spółdzielni polskich w Niemczech p. Weber z Bytomia. Poza tem obecni są reprezentanci z wszystkich terenów, zamieszkałych przez Polaków w Niemczech. Z Litwy przybyła delegacja w składzie 3 osób z posem na sejm kowieński Chudzińskim na czele. Program wycieczki czterodniowej obejmuje zwiedzenie ośrodków pracy kulturalno-gospodarczej na Śląsku cze-

chosłowackim oraz szereg konferencji przedstawicieli mniejszości polskich z Czechosłowacji, Niemiec Litwy, Rumunii i Lotwy.

Wycieczka będzie pierwszym po wojnie zjazdem wszystkich grup mniejszości polskich. Obrady zaczęły się dnia 3 b. m. Na porządku dziennym znajdują się między innymi sprawy: stosunku do kongresu mniejszościowego w Genewie, kwestia współpracy mniejszościowych grup polskich w stosunku do pierwszego zjazdu Polaków zagranicznych, który ma się odbyć w b. roku w Polsce itd. Prasa polska na Śląsku czeskim wita bardzo serdecznie przybyłych delegatów. Gości przyjmuje komitet złożony z przedstawicieli całego społeczeństwa polskiego na Śląsku czechosłowackim. W godzinach popołudniowych uczestnicy wycieczki zwiedzili polski Cieszyn i złożyli wizytę burmistrzowi miasta ks. prałatowi Londzoniowi.

Przegląd polityczny

Polska

Wpływ Polski na państwa bałtyckie.

Korespondent ryski „Berliner Tageblattu“ donosi, że sytuacja w związku z podpisaniem paktu granicznego Litwinowa o tyle się poprawiła, iż można przyjąć, że jeżeli Polska pakt ten podpisze, to tak Łotwa jak i Estonia pójdą za jej przykładem. Korespondent podkreśla wzmagający się wpływ Polski na terenie państw bałtyckich, który staje się coraz silniejszy i wyraźniejszy. W łączności z tem zabiega jednakowoż także i Litwa coraz silniej około Estonji i Łotwy. Na wszelki wypadek wyjaśniła całą sytuację wiadomość, że Polska ma zamiar już w przeciągu następnego tygodnia podpisać pakt graniczny.

Niemcy

Ulotki antypolskie.

Berlin. (ATE.) Izba handlowo-przemysłowa w Berlinie wzywa w swym tygodniku „Mitteilungen“ wszystkie niemieckie firmy do kolportowania ulotki antypolskiej, opisującej zerwanie mostu między Opaleniem-Kwidzynie. Izba poleca, ażeby firmy dołączyły te ulotki do korespondencji handlowej, prowadzonej z zagranicą. Ulotki wydane zostały w językach niemieckim, francuskim i angielskim i mogą być dostarczone na żądanie w dowolnej ilości. Ulotka zawiera opis stosunków komunikacyjnych w danym odcinku Pogranicza i przedstawia w ilustracjach prace około usunięcia mostu, podkreślając, że Polska w umowie z roku 1925 zobowiązała się utrzymać ruch towarowy i komunikację cełną na tym moście.

Centrum a przeszczepienie rządu.

Berlin. Odbyło się posiedzenie centrowej frakcji sejmu pruskiego, na którym omawiana była sprawa utworzenia rządów wielkiej koalicji w Rzeszy i Prusach. Frakcja centrowa po dłuższej dyskusji postanowiła nie ustępować z żadnego posiadanych dotychczas trzech portfelów ministerjalnych na rzecz jakiegokolwiek innej partji. Wchodzi tu w rachubę jedynie partja Stresemanna, w łonie której wiadomość o tej uchwale wywołała wielkie niezadowolenie. W związku z tym stanem rzeczy zbliżona do ministra Stresemanna „Deutsche Allgemeine Zeitung“ bardzo pesymistycznie ocenia widoki dalszych rokowań koalicyjnych. Dziennik ten donosi, że także centrowa frakcja w Reichstagu desawuje zaciągnięte przez siebie zobowiązania i oświadcza, że sprawa utworzenia rządów wielkiej koalicji Rzeszy nie ma wspólnego z rekonstrukcją gabinetu pruskiego.

Obrady komisji spraw zagranicznych.

Berlin. (A. E. T.) Pod przewodnictwem posła Scheidemanna obradowała komisja spraw zagranicznych, przekazując po przeprowadzonej dyskusji do wydziału handlowo-politycznego sprawę ratyfikacji traktatu handlowego oraz żeglugi z Litwą. Również temu wydziałowi przekazana została umowa z Rumunją, konsolidująca wzajemne pretensje finansowe. Podczas dłuższej dyskusji nad tą umową zabrał głos minister Stresemann. Z kolei komisja przy-

Znamienne przemówienie ministra spraw wewnętrznych

Berlin. ATE. Na posiedzeniu Landtagu pruskiego wygłosił p. minister spraw wewnętrznych Grześniński (socjaldemokrata) wielką mowę, która wywołała rozmaite komentarze ze strony wszystkich partji politycznych. Minister w ostry sposób zaatakował niemiecko - narodowych za ich alarmy z powodu krytycznej jakoby sytuacji niemieckich prowincyj wschodnich. Odpowiedział przedewszystkiem osławionemu żubrowi pruskiemu hr. von Garnier, podkreślając wśród wielkiego krzyku na ławach prawicy, że hrabia posługiwał się kłamstwami i fałszywymi dowodami. Dlatego, zapytał minister, niemiecko-narodowi żądają odmówienia wizy francuskiemu pacyfiście profesorowi Benschowi? Dlaczego zacieplają socjaldemokratę Sellmanna, który oświadczył, że porozumienie z Francją zależeć będzie od opróżnienia Nadrenji. Niemiecko-narodowi nie mogą mi czynić także zarzutów z tego powodu, że Schoeneich występuje za pokojem. Działalność zwolenników republiki idzie w kierunku, ażeby nigdy nie doszło do krwawych walk. W dalszym ciągu min. Grześniński odpowiedział na zarzut, jakoby pochwałal zdradę stanu. Co się tyczy opublikowania tajnego memoriału Groenera, to nikt nie może wiedzieć jak śledztwo wypadnie. Zresztą wyciąganie urzędowych dokumentów było przywilejem niemiecko-narodowych. Konserwatyści oddawali rozmaite dokumenty z państwowych i krajowych archiwów do dyspozycji dzienników. Ze strony niemiecko-narodowych wypowiedziane było życzenie, ażeby strzegł dobra kulturalnego, które wybudowali królowie na wschodzie. Zdziwiłem się, oświadczył Grześniński, że na

takie oświadczenie sejm nie wybuchł głośnym śmiechem. Mówić o dobrach kulturalnych jest śmieszne. Kultura na wschodzie polegała właśnie na bezwzględnej ucisku ludności na absolutnym panowaniu obszarników. Dowodem kultury chyba nie jest to, że po 80 uczni musiało się gnieść w jednej klasie, że robotnicy rolni żyli w nędzy, że mieszkali oni w barakach gorszych od chlewów świńskich. Wasza komisja kolonizacyjna, zwrócił się minister w stronę niemiecko-narodowych, która miała kupować grunty polskie, ograniczała się do kupna ziem niemieckiej i w ciągu kilku lat wsiarubowała cenę 1 hektara z 571 do 1429 mk. Rozumiem, że tęsknicie teraz za taką polityką kulturalną. Charakterystycznym dokumentem tej polityki jest memoriał landrata z Waldenburga, który oświadcza, że nie buduje się mieszkań dla robotników rolnych, ponieważ istniejące tańsze są, aniżeli stajnie. Zwrot dopiero nastąpił za czasów republiki. Mimo to nieodpowiedzialne czynniki wytwarzają fikcję, że Prusy Wschodnie podlegają naporowi ze strony Polski i że kultura polska je opanowuje. Tego rodzaju propaganda nie odpowiada rzeczywistości. Jeszcze bardziej należy napiętnować tych Niemców, którzy twierdzą, jakoby Prusy albo Rzesza chciały Marchję Wschodniopruską opuścić. Właśnie hr. Garnier mówił tu wczoraj, że jeżeli na miejsce rządów demokratycznych nie przyjdą inne rządy, to wnukowie i prawnukowie nasi na wschodzie staną się Polakami. Szaleństwem byłoby tylko przypuszczać, że rząd pruski może myśleć o dobrowolnej rezygnacji z Prus Wschodnich.

Trocki jeszcze nie opuścił Rosji.

Berlin. ATE. Organ niemieckich Trockistów „Volkswille“ donosi z Moskwy, że Trockie nie opuścił dotychczas granic Związku Sowieckiego. Sprawa, czy Trockie ma być wyrzucony z Rosji, nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana. Na Kremlu istnieją w tej kwestji poważne różnice zdań między poszczególnymi członkami obecnego rządu sowieckiego.

Sute dywidendy.

Berlin. ATE. Walne zebranie Banku Rzeszy ustaliło ponownie wysokość dywidendy na 12 proc. W związku z tem podnoszą się liczne głosy, krytykujące politykę rezerw Banku Rzeszy, które wzrosły znowu o 40 milionów i wynoszą obecnie 240 milionów marek. W sumie tej nie mieszczą się pozycje rezerw tajnych co tenbądź dziwi: z obrót ogólny wzrósł w tym roku o 90 miliardów marek i wynosi 820 miliardów. Także zysk brutto wzrósł niewspółmiernie bo tylko o 9 milionów mk., a czysty zysk spadł nawet o 700 000 mk. W dyskusji, która rozwinęła się po sprawozdaniu, podkreślił prezydent Banku Rzeszy, że ta wysoka dywidenda instytucji bankowej o charakterze nieprywatnym, czerpana jest niejako kosztem niemieckiej gospodarki. „Borsenkurier“ podkreśla w swoim komentarzu do sprawozdania zarządu Banku Rzeszy, że

stąpiła do obrad nad paktem Kelloga, aprobując go po dłuższej wymianie zdań i przyjmując następującą rezolucję przyjaciela osobistego min. Streseniana Reihnbabena: „Reichstag wyraża nadzieję, że rząd Rzeszy po wejściu w życie paktu paryskiego wystąpi z inicjatywą w sprawie powszechnego rozbrojenia. Rząd Rzeszy może się przy tem powołać na fakt, że umowa Kelloga stanowi nową gwarancję utrzymania pokoju i że powszechne rozbrojenie zapowiedziane zostało z momentem likwidacji wojny światowej. Niezależnie od tego Rząd Rzeszy powinien pracować w tym kierunku, ażeby rozbudowane zostały możliwości usuwania wyraźnych krzywd i niesprawiedliwości na drodze pokojowej. Po przyjęciu tej rezolucji komisja spraw zagranicznych Reichstagu omawiała jeszcze kwestje reparycyjne.

Trocki chce przyjechać do Niemiec.

Berlin. ATE. Demokratyczny „Boersenkurier“ donosi z źródła najlepiej poinformowanego, że ambasador rosyjski zjawił się w Urzędzie Spraw Zagranicznych i prosił o udzielenie zezwolenia na pobyt Lwa Trockiego. Nie otrzymał on dotychczas żadnej odpowiedzi, ponieważ cały gabinet Rzeszy będzie musiał na specjalnem posiedzeniu zdecydować, czy można udzielić tego zezwolenia Trockiemu, czy też wypadnie odmówić.

odgadnie, jakim będzie za pięć lub dziesięć lat?

— Życzę jej z całego serca szczęścia; niestety, są tu przeszkody, które tylko prawdziwa miłość zdołałaby usunąć.

Nadeszło święto Trzech Króli, a Rudolf miał sposobność do poznania się z Rózią. Wyjawił jej swą miłość, obiecywał złote góry, a Różia także nie tała swej miłości ku niemu.

Odtąd bywał Rudolf często w domu państwa Solnych, chociaż nie zawsze soli potrzebował. Przy takich spotkaniach myślała sobie młoda para, że stan małżeński opływa w nieustające pociechy i niewymowne radości, i że w nim kwitną same róże bez kolców; nadto wyobraźnia malowała im takie obrazy, które w życiu ludzkim nigdy się nie ziszczają. Miłość przedstawiała im raj na ziemi, do którego przez ślub małżeński wchodzi; zapomnieli zupełnie, że już Adam z Ewą z niego wygnani zostali, aby w pracy w płaczu swego zbawienia oczekiwali. Każde odwiedzenie Rudolfa było dla Rózi dniem świątecznym; Rudolf zaś czując pieniądze w kieszeni, sądził, że już ma wszystko, co tylko do szczęścia potrzeba.

Był on urodziwym i porządnym młodzieńcem, tylko miał tę wadę, że był popędliwy w gniewie i dozwalał namiętnościom panować nad sobą. Czego mu się zachciało, tego musiał dokazać; często popadał w gniew o byle co, a wkrótce ochłonawszy, był najlepszym człowiekiem. W gniewie patrzył posepnie jak Kain, kiedy jednak gniew mijał, spoglądał na każdego tak mile, że wszystkich do siebie pociągał. Wypada nam także nadmienić, że Rudolf, chociaż nie był pijakiem, jednak napojami nie pogardzał. Było jego zwyczajem, że rano po kawie wypił nieco wódki, podług fałszywej zasady, że gorzałka żołądek naprawia i wzbudza apetyt. Błędna ta zasada już niejednego uczyniła nałogowym pijakiem. Zresztą musimy Rudolfowi przyznać, że był skrotnym gospodarzem, dążącym z postępem czasu.

Różia natomiast była czułego serca; nigdy się na nikogo nie gniewała, ani z nikim nie wadziła.

Doznawszy krzywdy, kryła się, aby w cichym płaczu znaleźć ulgę. Stałość charakteru, skromność i umiarkowanie władaly jej sercem; pobożność zdobiła jej życie, a wierne przywiązanie do świętego Kościoła katolickiego wienczyły wszystkie cnoty poczciwej dziewczyny.

Zadziwi może kochanych Czytelników, dlaczego Różia, będąc gorliwą katoliczką, zdecydowała się wyjść za protestanta. Przyczyna do tego była następująca: Jak każdy przestępny i roztrząpany człowiek, tak i Różia nie żyła tylko na „dziś“, lecz pamiętając o przyszłości, rozważała sobie: „że człowiek, pokąd młody i do pracy zdolny, łatwo znajdzie przyzwoity kawałek chleba, więc było to też główną przyczyną, że się zgodziła wyjść za mąż, choćby za innowiercę. I tak zanim kwartał upłynął od pierwszego poznania się z Rudolfem, była już Różia ukochaną jego żoną.

II.

Burza nadchodzi.

Pierwsze po ślubie tygodnie i miesiące w każdym małżeństwie opływają zwykle w uprzejmość i miłość — albo jak się mówi — „w miodowych miesiącach niebo zawsze jasne!“ — Wkrótce jednak u męża albo u żonki pokazują się chmurki, z których czasami ciężkie burze powstają. Zapomina się często przyrzeczeń, które sobie na przechadzce przy blasku księżyca nawzajem powtarzano; zapomina się i o ślubie przed ołtarzem złożonym, tak że jedna połowica płacze, a druga nieustannie grzmi i się burzy. Takiej zmiany szczęścia doznała i nasza poczciwa Różia.

Pierwsze tygodnie po ślubie płynęły w rozkoszach, a Rudolf oprowadzał swą żonę po całym gospodarstwie, chcąc ją w ten sposób z całą posiadłością zapoznać. Pewnego wieczora znuzeni przechadzka, usiedli pod czereśnią; Rudolf podając śliczne owoce swej ukochanej małżonce, rzekł uprzejmie: Patrz, Róziu! — jak gorąco ciębie miłuję! — najpiękniejsze czereśnie podaję tobie, sam zaś kontentuję się mniejszemi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wierna Różia

czyli

zwycięstwo wiary katolickiej.

Powieść współczesna.

Tłumaczył z czeskiego Karol Miarka.

4)

— Łaskawy panie, wiadomo panu, że posiadając majątek i za posagiem gonici nie potrzebuję; zatem pierwsza przeszkoda upada sama przez się. Co zaś dotyczy wiary, nie myślę kępować nikogo w praktykach religijnych i pozostawię jej w tym względzie wszelką wolność.

— Radzę panu pomówić z Rózią. Rozważ pan sobie wszystko dobrze, abyś potem kroku swego nie żałował. W święto Trzech Króli przybędzie do nas większe grono gości, jeżeli przeto panu zależy na bliższem poznaniu się z Rózią, możebyś i pan nas zaszczycił swemi odwiedzinami.

— Bardzo państwu jestem wdzięcznym.

Pan Lipiński zapłaciwszy, co był winien za sól, pokłonił się grzecznie i odszedł odprowadzony przez pana Solnego i jego małżonkę aż na schody. Miło było Lipińskiemu, że go grzeczni małżonkowie dalej nie odprowadzili, ponieważ pragnął w sklepie pogawędzić chwilkę z Rózią. Co oboje z sobą rozmawiali, nie wiadomo, lecz tyle mogę powiedzieć, że pan Lipiński stawiał zamki na łóżcie ustawicznie odchodził i znowu wracał do Rózi, nie mogąc się nasycić dźwięcznym głosem i widokiem swego aniołka, jak ją nazywał w duchu. Różia zaś dostawała zawrotu głowy, który zakochanych tak niechętnie opuszcza, jak mól kożuchy.

Kupiec Solny rozmyślając nieco po odejściu pana Rudolfa, odezwał się wreszcie do żony: Zdaję mi się, moja droga, iż byłoby to wielkim szczęściem dla Rózi, gdyby Rudolf z nią się ożenił. Ubogie panience wogóle trudno wyjść za mąż, — nie mówiąc już o dobrej partji. Tylko różnica wiary bardzo mnie niepokoi! Wprawdzie Rudolf zdaje się być dobrym i spokojnym człowiekiem, lecz któż

sprawozdanie to stara się zrównoważyć wraz z raportem agenta reparacyjnego.

Berlin. ATE. Podczas generalnego zebrania Banku Rzeszy dyrektor Schacht, który jest jak wiadomo, głównym delegatem Niemiec na paryską konferencję reparacyjną, ograniczył się tylko do bardzo ogólnikowych wyjaśnień niektórych pozycji zamknięcia bilansowego. Natomiast roczne sprawozdanie Banku, które niewątpliwie ułożone zostało pod kierownictwem niemieckiego delegata reparacyjnego przydenta Schachta wysunięte zostały rozmaite tezy, określające stanowisko Niemiec w sprawie zmiany planu Dawesa. Sprawozdanie to stwierdza, że bilans handlowy Niemiec kształtuje się pasywnie i że Niemcy placą raty reparacyjne, zaciągając na ten cel pożyczki zagraniczne. W dalszym ciągu rada Banku Rzeszy wypowiada się za utrzymaniem transferu, ponieważ w przeciwnym razie kredyt instytucji prywatnych przemysłu itp. byłby zagrożony. Niezależnie od tego istnieją obawy, że stopa procentowa w Niemczech będzie wznosiła i pochłaniała dochody gospodarki niemieckiej o ile raty reparacyjne nie będą wyznaczone w takiej wysokości, która odpowiadała możliwościom gospodarczym Niemiec.

Nagonka na socjalistów.

Berlin. ATE. Przywódca frakcji niemiecko-narodowej w Reichstagu hr. Westarp zgłosił zapytanie, w którym domaga się, ażeby rząd Rzeszy wystąpił przeciwko antymilitarnej propagandzie uprawianej przez lewicę socjaldemokratyczną. W interpelacji swej zapytuje hr. Westarp, w jaki sposób rząd Rzeszy może pogodzić z godnością narodową fakt, iż w jego łonie zasiada socjalista Mueller i inni ministrowie socjalistyczni, którzy podlegają nakazom otrzymywanym od partii, pobudzając propagandzie antymilitarnej oraz zdradzie stanu. „Vossische Zeitung” oburza się w związku z tem na hr. Westarę, że swym wystąpieniem może zaostriżyć tarcia między odłamek radykalnym socjaldemokracji a tymi socjalistami, którzy masy robotnicze chcą poprowadzić w imię interesów państwowych. Interpelacja Westarę, zdaniem dziennika, idzie jeszcze dalej i zmierza do wywołania nieufności wśród obywateli nie tylko w stosunku do rządu Rzeszy, lecz także i do osoby przydenta państwa.

Francja

Briand opracowuje organizację Stanów Europy.

Paryż. Wedle pogłosek p. Brianda od dłuższego czasu opracowuje projekt organizacji Europy pod względem gospodarczym na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Realizację tej idei uważa on za ostateczny cel swego życia a jakkolwiek nie można twierdzić, że w sprawie tej toczą się już jakieś rokowania, to jednak przedstawiciele Anglii i Niemiec w Paryżu są w ogólnym zarysie powiadomieni.

Rosja

Aresztowania.

Berlin. ATE. „Rul” donosi, że Kamieniew i Zinowiew aresztowani zostali przez tajną policję rosyjską, ponieważ władze śledcze stwierdziły, iż obaj pozostawali w ścisłej łączności z Trockim. W Moskwie milicja rozpedziła zgromadzonych bezprawnie Trockistów, kilku z nich aresztowała. W Nowosybirsku zaś wykryta została tajna organizacja Trockistów, której prezesem był wybitny bolszewik Małemad.

Tarcia między przywódcami.

Berlin. ATE. Korespondent moskiewski „Vossische Zeitung” dość pesymistycznie ocenia sytuację wewnętrzną Sowietów w związku z zaostriżaniem się periodycznych tarciami między przywódcami bolszewizmu oraz w związku z walką przeciwko Trockistom. Niebezpieczeństwo wszelkiej opozycji przy obecnym systemie rządów w Rosji polega głównie na tem, że za opozycją wypowiadają się masy niezadowolonych z pośród wszystkich warstw społeczeństwa, które cierpiąc z powodu niedostatku życia oglądają się na wszystkie strony i oczekują poprawy sytuacji od jakiegoś innego nowego kursu. Regim Stalina w ciągu ostatnich dwóch lat przeszedł znaczną ewolucję. Stało się po wyłączeniu Trockiego z partii stosował właśnie zasady ekonomiczne głoszone przez tego ostatniego. Wynik był katastrofalny i niedawno nastąpił zwrot w innym kierunku, mianowicie porozumienie z odłamek prawicowym. Obecnie stało się koniecznym znowu oczyszczanie partii od elementów niepewnych. Jak Rosja długa i szeroka rozjeżdżają wszędzie komisje, które czyszczą aparat partyjny i w krótkim czasie zmienią się też oblicze zewnętrzne partii. Dawniej doświadczeni wodzowie ustępują teraz miejsca młodym żądnym czynu ludziom. Te nieliczne głosy inteligencji partyjnej będą obecnie silnie przygłuszone w chórze radykalnych młodych robotników, nieposiadających jednak wiele doświadczenia. Powaga jednak sytuacji leży w innej dziedzinie, mianowicie w uregulowaniu stosunku między miastem i wsią, w zabezpieczeniu żywności dla mas robotniczych. Stalin chce ten problem rozwiązać na drodze pośredniej, utrzymując jednak kurs przeciw bogatym chłopom. Zamierza udzielać premij, kredytów na zasiew a przede wszystkim lepiej zagospodarować wielkie domeny państwowe. Do tego programu odnosi się bardzo sceptycznie opozycja prawicowa,

podkreślając, że obliczony on jest na długie lata, podczas gdy głód grozi już w roku przyszłym. Pacyfikacja stosunków, zdaniem korespondenta, w wyższym stopniu zależeć będzie od zabezpieczenia żywności miast, aniżeli od likwidacji Trockistów. Prawdopodobnie jednak dojdzie do nowych walk między przywódcami bolszewizmu a Trockistami powtórzyć się może historia Trocki. Stalin ze będzie inaczej pod tym względem, nie daje gwarancji przeprowadzana obecnie radykalizacja partii.

Hiszpanja

Czego żądają powstańcy hiszpańscy?

Paryż. Wiadomości z Hiszpanji głoszą, iż rewolucja skierowana jest nie tylko przeciw dyktatorze Primo de Riveri, ale również przeciw królowi, któremu grożą utratą tronu. Konserwatyści, biorący udział w powstaniu, występują natomiast z żądaniem, aby król przysiągł na pełną konstytucję i wtedy będzie mógł panować dalej. Są oni jednak pod tym względem odosobnieni.

Paryż. W Hiszpanji ruch powstańczy rozszerza się na cały kraj, przyczem do zbuntowanych oddziałów wojskowych przyłącza się masowo ludność cywilna miast i wsi. Ognisko rewolucji mieści się w Walencji, gdzie sytuacja pogorszyła się dla rządu znacznie. Oddziały marynarki szykują się do walnej bitwy z oddziałami wojsk wiernych rządowi. Na liniach kolejowych pełno pociągów, transportujących wojsko. Ruch osobowy i towarowy wstrzymano w celu przepuszczenia tych pociągów.

Ruch rewolucyjny ogarnął kilka korpusów wojska. Arsenale w Walencji ogolono z zapasów broni, którą objęła w posiadanie ludność cywilna.



Osunięcie się góry w Szwajcarii.

W mieście Fryburg, w Szwajcarii, wydarzyło się ciężkie w następstwach osunięcia góry. Około 2000 metrów kubicznych skał spadło w dolinę zrywając front budynku mieszkalnego, zbudowanego na skalistym wzgórzu. Jakaś starsza kobieta została zabita.

Na obrazku naszym widzimy uszkodzoną kamienicę.

Tereny PWK gotowe są do przyjęcia eksponatów

Próba sprawności przewozu.

Aby zapewnić powodzenie i sukces Powszechnej Wystawy Krajowej całość jej musi być znana i oparta na nadzwyczajnej precyzji. To też akcja organizacyjna dookoła stworzenia Wystawy ujęta jest w szerokie i w najdrobniejszych szczegółach opracowane ramy regulaminowe, które muszą być jaknajściślej przestrzegane i dotrzymane.

Dziś, w bliskim odstępnie czasu od otwarcia Wystawy (16 maj), kiedy ogólne ramy całości zostały wykonane, przez które rozumieć należy wykończenie trwałych gmachów wystawowych wszystkich eksponujących grup, na czoło obowiązków bezpośrednio wiążących już samych wystawców wysuwa się zagadnienie ścisłego dotrzymania obowiązującego terminarzu przy zwózce eksponatów na tereny wystawowe.

Obowiązujący wszystkich wystawców terminarz Powszechnej Wystawy Krajowej został w swoim czasie ogłoszony i przewiduje dla wpływa eksponatów 3 terminy, których dla uniknięcia chaosu i przeszkód tamujących przygotowanie całości na czas, nikomu przekraczać nie wolno.

Dla materiału ciężkiego, obejmującego grupy górnictwa i hutnictwa oraz przemysłów metalowego, maszyn, narzędzi, środków przewozowych i materiałów elektrotechnicznych został ustalony

termin przewozu eksponatów na tereny wystawowe w czasie od 15 stycznia do 10 marca.

Dla materiału średnio-ciężkiego, obejmującego grupy przemysłów naftowego, mineralnego, szklanego, galanterji metalowej, drzewnego, graficznego itp. obowiązuje termin od 11 marca do 15 kwietnia.

Dla materiału lekkiego, na całość którego składają się eksponaty wszystkich pozostałych grup — od 5 do 30 kwietnia.

Hala ciężkiego przemysłu oraz pawilony przemysłów metalowego, maszyn, narzędzi i aparatów, w których zgromadzone będą eksponaty z terminem przyjęcia od 15 stycznia do 10 marca, w zupełności przygotowane są do odbioru eksponatów. Ponieważ przewidziane są w działach tych w głównej mierze eksponaty wielkich rozmiarów i ciężkiej wagi, przeto na terenach wschodnich FWK Poznańska Dyrekcja Kolei Państwowych przeprowadziła z Głównego Dworca Towarowego bocznice kolejową, która w trzech rozgałęzieniach biegnie: jedno dwutorowe do Hali Ciężkiego Przemysłu, drugie przez dziedziniec wystawowy kompleksu wschodniego, trzecie prowadzi do pawilonu Ministerstwa Komunikacji.

W piątek, dnia 1 bm. odbyła się w obecności przedstawicieli Dyrekcji PWK, Poznańskiej Dyrekcji Kolei Państwowych i inż. Cy Cegielski próba sprawności przewozowej do Hali Ciężkiego Przemysłu, do którego wprost z poznańskiego dworca towarowego bocznica kolejowa prowadzi przez bardzo trudną do przebycia krzywiznę. Pociąg złożony z 5 wagonów dwu- i czteroosiowych, nalożonych węglem, wraz z lokomotywą przebył sprawnie krzywiznę i przejechał po ułożonym torze do Hali Ciężkiego Przemysłu, gdzie zbadano również na miejscu sprawność zbudowanej przesuwalicy, która przenosi wagony z jednego toru hali na drugi. Przesuwalica, zbudowana w warsztatach Cy Cegielski, pozwala przy użyciu niewielkiej siły przenosić z jednego toru na drugi wagony z największymi eksponatami. Podobna przesuwalica zastosowana będzie na terenie pawilonu Ministerstwa Komunikacji.

Dość należy, że Poznańska Dyrekcja Kolei Państwowych, celem usprawnienia prac przeładunkowych oddała do dyspozycji wystawy 2 dźwigi, z których jeden zdolny jest przenosić ciężary 30 tonnowe.

Kronika.

Olsztyn, dnia 7 lutego 1929.

Wschód słońca o godz. 7,33; zachód o godz. 16,56.

Kalendarz na piątek: Jana z Malty w.

— Zima nie przedko ustąpi. Drugi miesiąc kalendarzowej zimy jest tak ostry, jak i pierwszy. Śmiało można powiedzieć, że już od lat nie pamiętamy, aby mrozy tak długo trzymały bez przerwy, jak w tym roku. W tej zimie jeszcze odwilży nie mieliśmy. Po pierwszym okresie mrozów, który nastąpił równocześnie z rozpoczęciem kalendarzowej zimy, po krótkim tylko ociepleniu, już z Nowym Rokiem nowa fala zimna przyniosła silne mrozy i obfite opady śnieżne i od tego czasu ostra zima panuje bez przerwy.

Ta niezwykła ostrość tegorocznej zimy w całej Europie jest przedmiotem studiów naukowych. Jeden z wybitnych meteorologów wypowiada w tej sprawie następujące poglądy:

Już w latach ostatnich badania wykazały zmiany klimatu zarówno w Niemczech jak i w całej środkowej Europie. Zdaje się, iż zmiany te nie są chwilowe, ale że następuje w tej strefie stała zmiana klimatu, który staje się wybitnie kontynentalny w przeciwieństwie do ostatnich lat dziesiątka, w których stan powietrza zbliżał się do warunków klimatu oceanicznego. — Różnica między klimatem kontynentalnym a oceanicznym polega głównie na tem, że w klimacie oceanicznym różnice temperatury w różnych porach roku nie są tak ostre: w lecie niema nadmiernych upałów, w zimie natomiast panuje temperatura łagodna z licznymi opadami deszczowymi, a w innych okolicach opadami śnieżnymi, które jednak nie utrzymują się długo i przechodzą w odwilż.

Zmiana klimatyczna w środkowej Europie jest bezwarunkowo faktem stwierdzonym, jednakowoż przyczyn tych zmian narazie nie można napewno oznaczyć. Uczeni przypisują je działaniu promieni słonecznych, które obecnie przybrały na rozmiarach.

— Ostrzeżenie przed złodziejami kieszonek, którzy w ostatnim czasie grasują znów na targach i w składach.

— Skarb w fotelu. Pewna rodzina w Dortmundzie odebrała z Olsztyna spadek po wujaszku. Po między innymi meblami znajdował się też stary fotel, który był tak zużyty, że chciano go dać na nowo poszyć sukmem. Gdy zdjęto stare sukno znaleziono pod nim 16 starych stumarkówek. Na karteczce leżącej obok napisano, że pieniądze te schoowane zostały tam na początku wojny przed Moskalami.

— Mróz, który u nas panował w środe był najcięższym od lat dziesiątek. Rano o godzinie 6-tej mróz wynosił 28 stopni. We Łku nawet doszedł do 31 stopni, a z Prostek donoszą o 35 stopniach.

Z Warmji

— Butryny. Nieszczęśliwy wypadek zaszedł w poniedziałek. Gdy gospodarz Bolt wracał samami nalożowanymi szczapami z lasu, sanie obalily się

